wifi

Makaron

Nr 2

2026/2027



https://pl.pinterest.com/

Słowo od redaktorki

Czy są z nami miłośnicy kuchni włoskiej?? Jeśli tak, to kolejne wydanie naszej gazetki to coś dla Was. Poświęciliśmy je MAKARONOWI! Znajdziecie tu nie tylko przepisy na dania z makaronem, ale również poznacie genezę jego powstania, rodzaje oraz i inne ciekawostki i zaskakujące fakty. Miłego czytania!

Dominika Dołżyńska



Makaron na językach

Makarony pojawiają się nie tylko na talerzu, ale również w mowie codziennej. W języku polskim funkcjonuje powiedzenie „nawijać komuś makaron na uszy". Oznacza celowe zwodzenie kogoś, opowiadanie kłamstw lub próby przekonania kogoś za pomocą pochlebstw. Zwrot ten jest odpowiednikiem rosyjskiego wyrażenia „вешать лапшу на уши", które zamiast słowa „nawijać" używa „wieszać". Powstało kilka niepotwierdzonych teorii na temat pochodzenia tego zwrotu, ale w tym artykule przyjrzymy dwóm głównym.

Najpopularniejsza teoria mówi, że w dawnej polszczyźnie i języku rosyjskim istniał czasownik „облапошить" (obłaposzyć / obłaposić), co oznaczało oszukać, naciągnąć lub okraść kogoś. Słowo to prawdopodobnie wywodzi się z gwarowego лапа (łapa) lub francuskiego la poche (kieszeń – w znaczeniu „oczyścić komuś kieszenie"). Ludowy język zaczął przekształcać rzadko występujące słowo „облапошить" w prostsze, bardziej codzienne wyrazy. Słowa „лапошить" i „лапша" brzmiały niemal identycznie. Aby metafora kłamstwa była bardziej obrazowa, połączono to z „uszami", na których zawiesza się oszustwa.

Kolejnym możliwym scenariuszem było wykształcenie się tego wyrażenia z żargonu przestępczego. „Ухо" (ucho) w żargonie oznaczało donosiciela, szpiega lub osobę podsłuchującą tajne rozmowy. Za to „лапша" (łapsza) w tamtych czasach oznaczała pasek tkaniny, sznur, a także sfabrykowaną przez policję sprawę karną, którą „wieszano" na niewinnego człowieka. Zwrot „wieszać łapszę na uszy" pierwotnie mógł oznaczać fizyczne związanie czy zasłonięcie uszu szmatą podsłuchującemu albo „wepchnięcie" kłamstwa donosicielowi, by przekazał policji fałszywe informacje, co można nazwać „zamydleniem mu oczu".

W ZSRR zwrot „nawijać makaron na uszy" stał się masowo popularny jako wyraz buntu przeciwko wszechobecnej propagandzie i obietnicom polityków. Fraza ta trafiła do polszczyzny w drugiej połowie XX wieku, a jej prawdziwy rozkwit przypadł na lata 80. i 90. Dziś nadal jest powszechnie znana i używana zarówno w Rosji, jak i Polsce.

Urszula Rogowska

1. https://pl.pinterest.com/

Makaron w "Zakochanym kundlu"

"Zakochany kundel' z 1955 roku to jeden z najbardziej urokliwych filmów od Walta Disneya. Każdy z nas chociażby kojarzy tę kultową scenę z makaronem u Tony'ego przy akompaniamencie "Bella Notte", jednak nie wszyscy wiedzą, że ten symbol filmowego romantyzmu mógł nie ukazać się w finalnej wersji dzieła.

Jednak jak zrodził się sam pomysł na ten film? Pierwowzór postaci Lady stworzył w 1937 roku animator Joe Grant, inspirując się zachowaniem własnego cocker-spaniela, jednak Walt Disney odłożył projekt z powodu zbyt statycznej fabuły. Przełom nastąpił kilkanaście lat później, gdy studio nabyło prawa do opowiadania Ward Greene'a o bezpańskim psie pt. "Happy Dan, the Whistling Dog". Połączenie perspektywy salonowej suczki z realiami ulicznego kundla nadało opowieści niezbędną dynamikę klasowego kontrastu. Co ciekawe, otwierająca film scena podarowania szczeniaka w pudełku po kapeluszu miała podłoże autobiograficzne i odtwarzała autentyczny gest, jakim Walt Disney udobruchał swoją żonę Lillian po jednym z małżeńskich nieporozumień.

Jeśli chodzi o scenę kolacji ze spaghetti, która stała się najbardziej rozpoznawalnym elementem filmu, początkowo została całkowicie odrzucona przez samego Walta Disneya i powstała wbrew jego pierwotnym wytycznym. Disney uważał, że animowanie psów jedzących makaron będzie wyglądać po prostu nieestetycznie i groteskowo, co negatywnie wpłynie na romantyczny ton opowieści. Właśnie z tego powodu podjął decyzję o wykreśleniu tej sekwencji ze scenopisu. Pracę nad nią kontynuował jednak Frank Thomas, jeden z głównych animatorów studia, który w tajemnicy przed przełożonym przygotował czarno-białą animację próbną. Thomas zrezygnował z dosłownego przedstawienia sposobu, w jaki zwierzęta jedzą posiłek, i skupił się na ich mimice oraz subtelnych ruchach: odsunięciu głowy po przypadkowym zetknięciu pyszczków oraz geście, w którym Tramp przesuwa noskiem ostatniego klopsika w stronę Lady. Gotowy materiał testowy, zsynchronizowany z utworem „Bella Notte", został przedstawiony Disneyowi. Po obejrzeniu tej wersji producent zmienił zdanie i wyraził zgodę na włączenie sekwencji do finalnego montażu filmu.



Ostatecznie upór twórców i kompromis między wizją producenta a intuicją animatora przyniosły rezultat, który przekroczył pierwotne oczekiwania. Scena na tyłach restauracji Tony'ego stała się punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń twórców, zyskując status jednej z najbardziej rozpoznawalnych sekwencji w historii kina.

Amelia Szymańska

Źródła: „Lady's Pedigree: The Making of Lady and the Tramp" i Archiwa Disney'a https://pl.pinterest.com/

MAKARONOWE PRZEPISY

Czas na coś włoskiego! Oto kilka propozycji pasty w Polsce zwanej makaronem w różnych odsłonach- odrobina klasyki, wersje bardziej wytrawne i oczywiście nie może zabraknąć czegoś na słodko:).

Spaghetti Carbonara

Składniki:

- 500 g suchego makaronu spaghetti n.5
- 300 g Guanciale, Pancetta lub surowego boczku
- 8 żółtek dużych jajek lub 5 żółtek i dwa całe jajka
- 100 g sera owczego Pecorino Romano lub Parmigiano Reggiano
- spora szczypta świeżo mielonego pieprzu

Do carbonary najlepiej użyć guanciale (dojrzewającego policzka wieprzowego) lub pancetty. Można je zastąpić boczkiem surowym ze skórą lub w ostateczności surowym wędzonym. Boczek bez skóry pokrój w drobną kostkę lub paseczki. Ilość: 300 g boczku.





1. Podsmaż mięso: Na zimną patelnię wrzuć pokrojony boczek. Smaż na średnim ogniu, aż tłuszcz się wytopi, a mięso zarumieni. Odstaw z palnika. Do guanciale lub pancetty dodaj 2 łyżki oliwy.
2. Przygotuj sos: Wymieszaj 8 żółtek (lub 5 żółtek i 2 całe jajka) ze 100 g drobno startego sera Pecorino Romano lub Parmigiano Reggiano oraz świeżo mielonym pieprzem. W razie potrzeby dodaj szczyptę soli.
3. Ugotuj makaron: 500 g spaghetti ugotuj al dente w 5 l osolonej, wrzącej wody. Przed odcedzeniem zachowaj szklankę wody z gotowania.
4. Połącz składniki: Gorący, lekko mokry makaron przełóż na patelnię z mięsem, zdjętą z palnika. Wymieszaj, dodaj masę jajeczną z serem i energicznie mieszaj. Nie podgrzewaj patelni, aby jajka się nie ścięły.
5. Podawaj od razu: W razie potrzeby dodaj trochę wody z gotowania makaronu, by uzyskać kremowy sos. Posyp resztą startego sera i pieprzem.

Kilka przydatnych wskazówek:

Mięso: zacznij smażenie na zimnej patelni, żeby tłuszcz dobrze się wytopił.
Jajka: wybierz jeden z dwóch wariantów – 8 żółtek albo 5 żółtek i 2 całe jajka.
Woda z makaronu: koniecznie zachowaj szklankę – pomoże uzyskać kremowy sos.
Łączenie składników: patelnia musi być zdjęta z palnika przed dodaniem jajek, żeby nie powstała jajecznica.
Makaron: powinien być al dente, a po odcedzeniu nie należy go płukać.
https://aniagotuje.pl/przepis/carbonara https://cookidoo.pl/recipes/recipe/pl/r54833

Makaron z pesto z suszonych pomidorów i mozzarella

Składniki (2–3 porcje):

- 250 g makaronu (penne, fusilli lub spaghetti)
- 100 g suszonych pomidorów z zalewy
- 2–3 łyżki oliwy z zalewy
- 30 g startego parmezanu
- 1 ząbek czosnku
- 2 łyżki orzeszków piniowych lub nerkowców
- 125 g mozzarelli
- kilka listków świeżej bazylii
- sól i pieprz
- opcjonalnie: 2–3 łyżki śmietanki 30%

1. Przygotuj pesto: Suszone pomidory, oliwę, parmezan, czosnek i orzechy umieść w blenderze. Zmiksuj na gęste pesto. Jeśli jest zbyt gęste, dodaj trochę oliwy.
2. Ugotuj makaron: Makaron ugotuj al dente w osolonej wodzie. Przed odcedzeniem zachowaj około pół szklanki wody z gotowania.
3. Przygotuj sos: Na patelnię przełóż przygotowane pesto. Podgrzewaj krótko na małym ogniu. Jeśli chcesz uzyskać bardziej kremowy sos, dodaj śmietankę.
4. Połącz składniki: Dodaj ugotowany makaron i dokładnie wymieszaj. Stopniowo dolewaj wodę zgotowania, aż sos będzie odpowiednio kremowy i pokryje cały makaron.
5. Podawaj: Na wierzchu ułóż kawałki mozzarelli, dodaj świeżą bazylię i odrobinę parmezanu. Dopraw pieprzem.

Mała wskazówka: Nie podgrzewaj mozzarelli razem z sosem. Dodaj ją dopiero na talerzu – dzięki temu zachowa swoją delikatną, mleczną konsystencję.

Lasagne

Składniki:

- 500 g mięsa mielonego
- 1 opakowanie przyprawy do spaghetti bolognese
- 9 płatów makaronu lasagne
- 100 ml gęstej śmietany
- 400 g pomidorów z puszki
- 50 g startego sera
- 3 łyżki oleju roślinnego
- 500 g mięsa mielonego

1. Przygotuj sos: Rozgrzej olej i podsmaż mięso. Dodaj puszkę pomidorów oraz przyprawę do spaghetti. Wlej 50 ml wody, wymieszaj, zagotuj i duś około 2 minuty.
2. Przygotuj naczynie: Piekarnik rozgrzej do 200°C. W naczyniu żaroodpornym (ok. 20 × 28 cm) rozsmaruj 2–3 łyżki sosu na dnie.
3. Ułóż lasagne: Układaj naprzemiennie płaty makaronu i sos, tworząc 3 warstwy. Ostatnią warstwę zakończ sosem.
4. Wykończ lasagne: Na wierzchu rozsmaruj śmietanę i rozłóż starty ser. Przykryj folią aluminiową (tak, aby nie dotykała sera).
5. Piecz: Piecz 30 minut w 200°C. Na ostatnie 10 minut zdejmij folię, aby ser się zarumienił.
6. Podawaj: Po wyjęciu z piekarnika odczekaj około 10 minut przed pokrojeniem, aby lasagne zachowała kształt.

A na deser coś francuskiego:

Makaroniki

Ciasto (porcja 35 szt):

- 120 g drobnego cukru
- 45 ml wody
- 110 g białka (około 3 szt)
- kilka kropli barwnika czerwonego (np. Dr. Oetkera)
- kilka kropli barwnika niebieskiego
- kilka kropli barwnika żółtego
- kilka kropli barwnika zielonego
- 125 g cukru pudru
- 125 g mąki migdałowej

Krem (porcja 35 szt):

- 150 g białej czekolady
- 50 ml śmietanki 36%
- 15 g masła
- łyżeczka naturalnego ekstraktu cytrynowego (lub soku z cytryny)



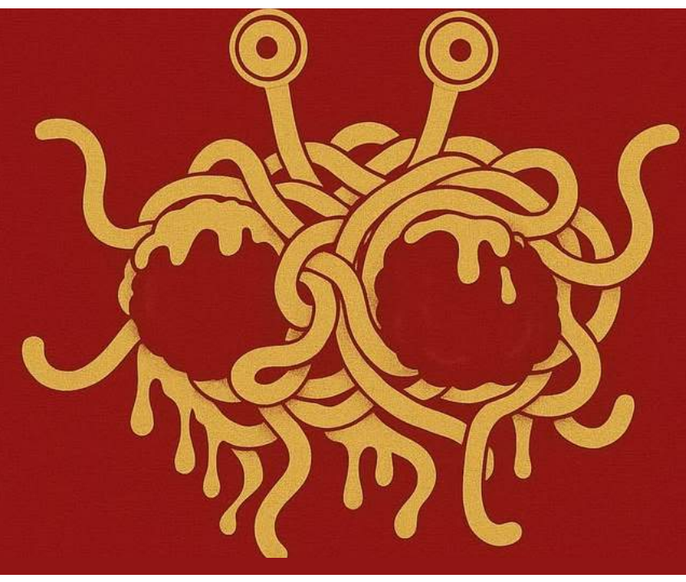
1. Wodę z cukrem zagotuj, aż powstanie gęsty syrop. W międzyczasie ubij białka na sztywną pianę.
2. Podgrzewaj syrop do 118°C, kontrolując temperaturę termometrem cukierniczym.
3. Cały czas miksując białka, wlewaj syrop cienką strużką po ściance misy. Ubijaj, aż beza będzie sztywna i błyszcząca, a misa ostygnie.
4. Cukier puder wymieszaj z mąką migdałową i przesiej przez drobne sitko.
5. Dodaj suche składniki do bezy i delikatnie wymieszaj do połączenia.
6. Podziel masę na 4 części, każdą zabarw innym barwnikiem. Mieszaj, aż masa będzie powoli spływać z łopatki. Przełóż do rękawów cukierniczych i wyciskaj równe kółeczka na macie.
7. Uderz blachą o blat kilkanaście razy, aby usunąć pęcherzyki powietrza. Odstaw makaroniki na około 40 minut, aż ich wierzch lekko wyschnie i utworzy skorupkę. Piecz 15 minut w 150°C, grzanie góra-dół.

https://wszystkiegoslodkiego.pl/przepisy/ciasteczka/makaroniki

Gabriela Zalewska

SMACZNEGO!

Latający Potwór Spaghetti – Bóg, który podbił świat makaronem



Czy zastanawialiście się kiedyś, kto stoi za powstaniem wszechświata? Kto odpowiada za ruch planet, istnienie życia i tajemnicę ludzkiego przeznaczenia? A może odpowiedź jest znacznie prostsza, niż mogłoby się wydawać? Być może za wszystkim stoi istota złożona z makaronu, dwóch klopsików i boskiego sosu pomidorowego. Poznajcie Latającego Potwora Spaghetti - jednego z najbardziej nietypowych bogów współczesnej kultury.

Historia tej niezwykłej postaci rozpoczęła się w 2005 roku w Stanach Zjednoczonych. Jej twórcą był Bobby Henderson, który w formie żartobliwego listu zaprotestował przeciwko nauczaniu kreacjonizmu jako alternatywy dla teorii ewolucji w szkołach. Zaproponował, aby obok innych koncepcji przedstawiać również teorię, według której świat został stworzony przez Latającego Potwora Spaghetti. W ten sposób narodziła się religia pastafarianizmu.

Choć początkowo pomysł miał charakter satyryczny, szybko przerodził się w międzynarodowy ruch. Jego wyznawcy, nazywani pastafarianami, stworzyli własne zasady, symbole, obrzędy, a nawet święta. Najbardziej rozpoznawalnym symbolem religii jest oczywiście makaronowy bóg, którego wizerunek można spotkać na flagach, koszulkach i licznych internetowych grafikach.
Pastafarianizm posiada również własne przykazania, znane jako „Osiem Naprawdę Wolałbym, Żebyś Tego Nie Robił". Nie przypominają one typowych religijnych nakazów. Zachęcają między innymi do unikania fanatyzmu, traktowania innych z szacunkiem i nieuznawania własnych przekonań za jedyną słuszną prawdę. Jednym z charakterystycznych elementów ruchu jest również durszlak noszony na głowie, który dla pastafarian stanowi symbol ich wiary.
Co ciekawe, wyznawcy Latającego Potwora Spaghetti mają także własną wizję powstania świata. Według niej wszechświat został stworzony przez boską istotę, która podczas aktu stworzenia była pod wpływem alkoholu. Pastafarianie żartobliwie tłumaczą tym niedoskonałości świata, takie jak katastrofy naturalne czy niektóre błędy w ewolucji. Ich mitologia obejmuje również raj, w którym znajdują się między innymi wulkan piwny oraz fabryka striptizerek i striptizerów.

Warto jednak pamiętać, że za całą tą makaronową otoczką kryje się coś więcej niż tylko internetowy żart. Pastafarianizm stał się formą krytyki społecznej i sposobem zwracania uwagi na kwestie wolności religijnej, tolerancji oraz rozdziału religii od państwa. Jego zwolennicy wykorzystują humor, aby pokazać, jak ważne jest równe traktowanie różnych przekonań i zachowanie krytycznego myślenia.

Latający Potwór Spaghetti pokazuje, że nawet najbardziej absurdalny pomysł może stać się początkiem poważnej dyskusji. Niezależnie od tego, czy ktoś traktuje pastafarianizm jako religię, satyrę czy społeczny eksperyment, trudno odmówić mu jednego - skutecznie przyciąga uwagę. A jeśli po przeczytaniu tego artykułu najdzie was ochota na talerz spaghetti, być może właśnie o to chodziło.

Daniel Kaczyński

Makaronowe red flagi,
czyli czego nie robić, aby nie obrazić Włocha

Dla niektórych kuchnia jest jak religia, a każde działanie z nią sprzecznie, wiąże się z niezadowoleniem. Taką postawą odznaczają się Włosi. To nie jest przesada ani żart, to fundament ich tożsamości narodowej i kulturowej.
W tym artykule przedstawię Wam kilka makaronowych „red flagów", czyli błędów w przygotowaniu i podawaniu makaronu, za które rodowity Włoch mógłby skazać Nas na kulinarną banicję.

1 - Zbrodnie przeciwko makaronowi:

- Łamanie spaghetti przed gotowaniem
Włosi twierdzą, że spaghetti jest długie nie bez powodu. Należy więc włożyć cały makaron do garnka i poczekać aż końcówki zmiękną i reszta zanurzy się w wodzie.
- Gotowanie makaronu, aż zamieni się w papkę
Makaron powinien być al dente, czyli miękki, ale lekko sprężysty podczas gryzienia. Nie oznacza to surowego środka, tylko zachowanie odpowiedniej struktury.
- Wlewanie oliwy do wody
Oliwa unosi się na powierzchni, więc nie zapobiega skutecznie sklejaniu makaronu. Może za to pokryć go tłustą warstwą, która utrudni połączenie z sosem.
Co zamiast tego? Dużo wody, mieszanie na początku gotowania i odpowiedni czas gotowania.
- Przelewanie gorącego makaronu zimną wodą
Wypłukujesz część skrobi, która pomaga sosowi przylegać do makaronu. W przypadku gorących dań zazwyczaj wystarczy odcedzić makaron i od razu wymieszać go z sosem."'

2 . Wojna o sos

-Ketchup jako sos do makaronu
Ketchup jest słodszy i bardziej octowy niż typowy sos pomidorowy. Nie ma nic złego w jedzeniu tego, co lubisz, ale trudno nazwać to klasycznym włoskim daniem.
Włoska alternatywa: pomidory, czosnek, oliwa, bazylia i sól.
- Śmietana w carbonarze
Klasyczna rzymska carbonara opiera się na jajkach, Pecorino Romano, guanciale i czarnym pieprzu. Kremowa konsystencja powstaje dzięki emulsji jajek, sera, tłuszczu i wody z gotowania makaronu.
Śmietana nie jest potrzebna, choć domowe warianty z jej dodatkiem są popularne poza Włochami.
-Nazywanie każdego makaronu z mięsem „bolognese"
Ragù alla bolognese to długo duszony sos mięsny z odpowiednio dobranymi składnikami. W Bolonii tradycyjnie podaje się go z tagliatelle, a nie wyłącznie ze spaghetti.
Spaghetti z sosem mięsnym jest smaczne, ale nie jest tym samym co klasyczna wersja bolońska.
-Kurczak w każdej włoskiej paście
Kurczak z makaronem jest jak najbardziej możliwy, ale np. kurczak w klasycznej carbonarze czy tradycyjnym ragù alla bolognese nie należy do podstawowego przepisu. To częsta adaptacja kuchni włoskiej za granicą.
-Dodawanie parmezanu do wszystkiego
Włosi dobierają ser do dania. W carbonarze tradycyjnie używa się Pecorino Romano, choć istnieją też warianty z dodatkiem Parmigiano Reggiano. W daniach z owocami morza ser często się pomija.

3. Zachowanie przy stole

-Krojenie spaghetti nożem
Włoski sposób to nawinięcie niewielkiej porcji makaronu na widelec. Łyżka nie jest konieczna — choć niektórzy jej używają, zwłaszcza ucząc się tej techniki.
-Nakładanie suchego makaronu na sos leżący na dnie talerza
W wielu włoskich przepisach makaron kończy gotowanie na patelni z sosem. Odrobina wody skrobiowej pomaga połączyć składniki i uzyskać gładką konsystencję.
To właśnie dlatego danie w restauracji może smakować lepiej, mimo że składniki są bardzo proste.
-Proszenie o ketchup albo dodatkowy sos do już doprawionego makaronu
W dobrej włoskiej restauracji sos powinien być już odpowiednio dobrany i połączony z makaronem. Dodawanie ketchupu może zostać odebrane jako niedocenianie pracy kucharza.

Co jest również ważne dla Włochów?

Dominika Dołżyńska

Kształty makaronu:
Różne kształty sprawdzają się z różnymi sosami:
- Penne rigate — dobrze zatrzymują gęste sosy.
- Tagliatelle — świetne do ragù.
- Fusilli — dobrze zbierają pesto i sosy z kawałkami składników.
- Spaghetti — pasują do wielu sosów oliwnych i pomidorowych.

Tipy makaronowe, czyli jak przygotować makaron , aby był smaczny i po „włosku”

Chcesz, żebu twoje danie z makaronem smakowało jak w najlepszej restauracji? Oto kilka tipów, dzięki którym twój makaron będzie smaczniejszy!

1. Solenie wody ma znaczenie
Posól wodę, zanim wrzucisz makaron. Dzięki temu będzie dobrze doprawiony, a nie mdły w środku.

2. Nigdy nie wylewaj całej wody po makaronie!
Zachowaj kubek wody z gotowania. Zawarta w niej skrobia pomaga połączyć sos z makaronem i uzyskać kremową konsystencję.

3. Łącz makaron z sosem na patelni
Odcedź makaron chwilę przed końcem gotowania i przełóż do sosu, aby razem dokończyły się gotować. Dzięki temu smaki lepiej się połączą.

4. Wybieraj makaron o chropowatej powierzchni
Makaron trafilato al bronzo, czyli wytłaczany przez matryce z brązu, często ma bardziej szorstką powierzchnię, która dobrze zatrzymuje sos.

5. Sprawdzaj makaron przed czasem podanym na opakowaniu
Zacznij próbować go około 1–2 minuty przed wskazanym czasem. Jeśli będzie jeszcze lekko sprężysty, możesz dokończyć gotowanie na patelni z sosem.

7. Dodawaj pesto poza mocnym ogniem
Wymieszaj pesto z gorącym makaronem po zdjęciu patelni z ognia. Zachowasz więcej świeżego aromatu bazylii.

8. Nie przypalaj czosnku
Przy sosach na bazie oliwy podgrzewaj czosnek delikatnie. Przypalony staje się gorzki i może zepsuć smak całego dania.

Dominika Dołżyńska

Historia makaronu

Powszechnie za kolebkę makaronu uznaje się Włochy. Czy jednak tak jest w rzeczywistości? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak oczywista, jak mogłoby się wydawać.

Początki makaronu

Okazuje się, że najstarsze ślady makaronu pochodzą z terytorium dzisiejszych Chin, w miejscowości Lajia archeolodzy odkryli około 50 cm tego produktu. Różnił się on jednak od tego, który znamy z naszych kuchni, gdyż został zrobiony z prosa. W Italii natomiast znaleziono ślady ze starożytnościwskazujące na to, iż makaron mógł być znany i w Europie. Mowa o malowidłach z IV w. p.n.e., na których dostrzec można narzędzia potrzebne do wyrobu tej potrawy. Stąd wiele osób przypuszcza, iż Etruskowie znali techniki wyrobu makaronu. Mówiąc o początkach, warto również wspomnieć o istnieniu potraw nazywanych czasem „pramakaronem”. Składem i sposobem przygotowania zbliżone do makaronu, różniące się jednak formą. Przykładem może być greckie laganum: cienkie paski z ciasta najczęściej smażone na oleju.

Legenda, a fakty

Z powstaniem makaronu wiąże się również pewna legenda, według której do Europy sprowadził go włoski podróżnik Marco Polo. Opowieść ta nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach. Już w XII wieku arabski kartograf Muhammad al-Idrisi opisywał produkcję suszonego makaronu na Sycylii. Tutaj pojawia się najważniejszy wątek historii makaronu: Arabowie. To właśnie im przypisuje się wymyślenie suszonego makaronu (znanego obecnie). Wprowadzili oni również mechanizację produkcji, co położyło podwaliny pod późniejsze spopularyzowanie tej potrawy. Włosi przejęli ją wraz z przejęciem Sycylii.

Skąd w tej historii Włosi?

Ostatecznie za spopularyzowanie makaronu odpowiadają jednak Włosi i stąd to oni są z nim kojarzeni. Wiąże się z tym pewna historia — otóż władze Neapolu zwiększyły jego produkcję w odpowiedzi na klęskę głodu, co umożliwiła im prasa mechaniczna. Niedługo potem w mieście działało już ponad 200 sklepów specjalizujących się w różnych odmianach makaronów.

Michał Siedacz

https://pl.pinterest.com/

https://pl.pinterest.com/

Makaronizmy

Nazwa „makaronizm” pochodzi od włoskiego słowa maccheroni, oznaczającego makaron. Początkowo określenie to wiązano z utworami, w których mieszano różne języki, zwłaszcza łacinę z językiem narodowym. W dzisiejszych czasach stosowane są w odniesieniu do wyrazów, zwrotów i konstrukcji zaczerpniętych z języków obcych, które pojawiają się w wypowiedziach w języku polskim.

Makaronizmy pojawiły się w języku polskim za sprawą szlachty, w szczególności z powodu sarmatów. Polscy sarmaci w XVIII wieku wierzyli w swoje pochodzenie od starożytnego ludu Sarmatów, słynącego z silnych wojowników i waleczności. Chcąc podkreślić swoją odmienność w stosunku do chłopów i mieszczan, używali wiele wtrąceń łacińskich i włoskich w swoich listach bądź wypowiedziach. Makaronizmy można spotkać również w polskiej literaturze. Szczególnie charakterystyczne były dla epoki baroku. W tamtych czasach autorzy i mówcy często wykorzystywali łacinę, ponieważ była ona językiem nauki, kultury i wykształcenia.

Jednym z najbardziej znanych twórców związanych z takim sposobem pisania był Jan Chryzostom Pasek. W utworze „Pamiętniki” można zauważyć liczne elementy języka łacińskiego wplecione w polskie wypowiedzi. Dzięki temu teksty pokazują, jak wyglądał język i sposób mówienia polskiej szlachty w XVII wieku.
Wtrącanie łacińskich sentencji stanowiło dowód przynależności do wykształconej części społeczeństwa. W tym utworze można wymienić kilka przykładów makaronizmów. Są to między innymi:

* Ać (a.c.) - skrót od anno currente, czyli „roku bieżącego”. Pasek precyzuje w ten sposób chronologię swoich wypraw wojennych.
* Ab antiquo - „od dawna”, „z dawien dawna”. Ulubiona formuła sarmackiej argumentacji. Jeśli coś trwało ab antiquo, stawało się w oczach szlachty święte i nienaruszalne.
* Alias - „inaczej”, „zwany też”. Słowo używane przy podawaniu przydomków lub wyjaśnianiu tożsamości postaci.
* Ergo - „a więc”, „zatem”. Narrator chętnie sięga po ten spójnik, gdy uzasadnia własne decyzje lub ocenia zachowanie innych.
* In genere - „ogólnie rzecz biorąc”. Przydatny zwrot, gdy autor przechodzi od konkretnej anegdoty do szerszej refleksji o ludzkich przywarach.
* Satis - „dosyć”, „wystarczająco”. Krótkie podsumowanie wywodu. Pasek ucina nim opowieść, dając do zrozumienia, że powiedział już wszystko, co najważniejsze.
* Modus vivendi - „sposób życia”. W tekście odnosi się do szlacheckiej codzienności wypełnionej ucztami, polowaniami i zjazdami.
* Nolens volens - „chcąc nie chcąc”. Wyraża przymus. Narrator stosuje tę formułę, opisując sytuacje, w których musiał wykonać rozkaz wbrew własnej woli.
* Pro publico bono - „dla dobra publicznego”. Szlachta tłumaczyła tym hasłem niemal każde działanie, od udziału w wojnie po prywatne spory sądowe.

Makaronizmy sięgają aż do XVIII wieku, ale od tamtej pory przekrztałciły się wraz ze zmianą kultury, a także rozwojem nauki. Zaczęto czerpać zwroty z innych języków: włoskiego, francuskiego, rosyjskiego zaś aktualnie najczęściej wykorzystuje się język angielski.

Cyprian Guziejko

1			4					
			7					5
2	6				7	4		
	1		2	5			9	
	3							
7				3			8	1
		5			8		2	
8			9		4			3

			9	4		2		
6			7					
1		3					9	
		9					3	8
		8		2				
				7	5			
	1							3
	5				6			
				8		7	2	4

SUDOKU

				9				4
		7			2		1	
	5				1	9		
	7			3	8		4	
	9		7					
		1				2		
	1			8			3	
8			6				5	
	6			7	5			

				8				9
						4	7	6
			2				3	
		4			3			7
	8	3		7				
				1			8	
	7		6		5		2	
2	5		3			1		

https://pl.pinterest.com/

Rodzaje makaronów

Makarony wystepuja w róznych rozmiarach, kształtach oraz kolorach. Mozemy spotkaé sie z wieloma ich rodzajami. Najpopularniejsze z nich moina podzielic ze wzgledu na ich pochodzenie:

Włoskie



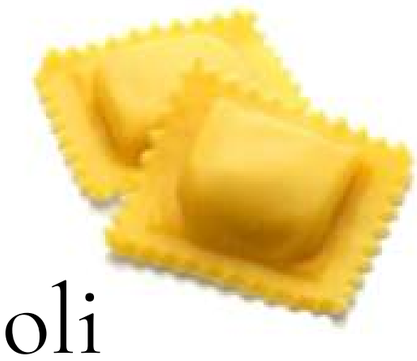
Fettuccine



Spaghetti

Rigatoni





Ravioli

Oraz azjatyckie

Udon



Shirataki



Somen



Ramen





Soba



Sojowy

Jak widaé makaron jest róznorodnym produktem, na co wptywa unikatowosó kazdego jego rodzaju.

Kornelia Marchel

Część V

Szybko pożałowałem mojego zapału. Nie dosyć, że był to plan zdecydowanie dziurawy, to jeszcze dziury te pozostały w kluczowych miejscach. Poza tym, musiałem pamiętać, że Dawida wcale nie obchodzi, czy mnie złapią, czy wynikną z tego jakieś problemy (chociaż te "czy" to jest raczej nie na miejscu), o ile oddam mu to, po co mam wyjść. Warto o tym pamiętać. Dawid nie dał mi żadnego powodu, aby mu zaufać, a jednak się zgodziłem. Co ja sobie myślałem?! Skąd wiadomo, że ktoś nie stoi na korytarzu, przecież Antek i Bartek nie wrócili. Skąd wiadomo, że działa prąd, cała ta sytuacja jest jakaś dziwna, więc może zaszła jakaś katastrofa i prąd odcięli? Nie, to niemożliwe, przecież działają gniazdka..tak czy siak, plan był raczej kiepski, a mój koncept jego dalszej realizacji jeszcze gorszy. W szkole jest niesamowity pogłos i gdyby, o ile w ogóle problem z zasięgiem faktycznie dotyczył tylko tamtej sali, zadzwonił do Janka, cały korytarz by to słyszał, jeśli zaś zamknąłbym się w łazience, odciąłbym sobie wszystkie drogi ucieczki..A jednak się zgodziłem.

- Gotowy? - Zagadnął do mnie Kamil. Brzmiał jakoś bardziej przyjaźnie od swojego przyjaciela - Najważniejsze, to nie działać pochopnie. Skup się na celu i nie wpadaj w obłęd, jak ten, no..Razumichow ze Zbrodni i kary. Przy czym wiesz, to żadna zbrodnia, może jedynie lekkie nagięcie zasad, ale oczywiście w słusznej...

Kamil wydawał się jakiś bardzo nerwowy, jakby chciał mi coś wytłumaczyć, nie, wróć, siebie chciał wytłumaczyć. Czy było mu głupio, że zmusza kogoś innego do tego, co powinien zrobić sam? Być może, ale nie czas było na takie rozważania - To był Raskolnikow. A poza tym tak, jestem gotowy.

Na te słowa Kamil kiwnął głową i razem poszliśmy do Dawida, który jak zwykle (tak zakładam) ze swoim chytrym uśmieszkiem zlustrował mnie i gwizdnął - No proszę! Myślałem, że sobie odpuścisz. Dobrze, bardzo dobrze. Będą z ciebie ludzie. A więc, czy możemy zaczynać?

- Tak, zaczynajmy - Sądziłem, że w takim momencie serce będzie mi waliło jak młot, a nogi nagle się pode mną ugną, jak to zwykle w sytuacji pełnej stresu. Tym razem tak jednak nie było, stałem pewnie, ba, wręcz z determinacją, jakiś rodzaj pretensji do samego siebie o to, że się w to wpakowałem, prowadził mnie do przodu. Bez wątpienia mogłem stwierdzić, że jestem gotowy.

W całej, kilkuosobowej grupie wyjrzeliśmy za róg materaca. Wszyscy byli jak zwykle zajęci sobą, jednak ich grymasy zdradzały, że byli głodni tak jak i my. Chyba tylko presja bycia wytrzymałym nie pozwoliła jeszcze podnieść tego problemu na forum całej grupy, który to ściągnęli. Nauczyciele chyba dojadają ciastka, które teorytycznie mogłyby być w pokoju wuefistów, ale to też niedługo się skończy. To aż dziwne, że nie podnieśli tego problemu u dyrektora..a może nie mogą tego zrobić? przecież pani Tolmann nie miała możliwości skontaktować się z dyrekcją. Dobrze, nieważne. Czas działać.

Plan został wprowadzony dość sprawnie. Jakaś dziewczyna zagadała pana Tyszkiewicza, Pani Tolmann już rozmawiała z kimś intensywnie, jeden z nas dołączył więc po prostu do rozmowy, by ją podtrzymać. Pozostawała jedynie Pani Majewska i tamta ostatnia, nieznajoma mi nauczycielka, ale ich chwilowo nie było na sali..stwarzało to pewne ryzyko, ale za późno już było na zatrzymanie akcji. Kamil zaczepił woźnego, coś mu pokazał, opowiedział, a niedługo później ten poprowadził go już na korytarz, pewno w stronę łazienki. Wobec tego ja, nie czekając dłużej, szybko przekradłem się do drzwi. Był poranek, co mocno utrudniało mi bycie niezauważonym, ale jestem w stanie zrozumieć, dlaczego nie czekali na wieczór. Nie mogłem sobie pozwolić na długie ukrywanie za ramą drzwi, rozejrzenie się po korytarzu na które prowadziły, bo w każdej chwili ktoś mógł mnie zajść od strony sali. Musiałem więc zawierzyć Kamilowi, że skutecznie odciągnie uwagę woźnego.

Można powiedzieć, że miałem szczęście. Kiedy wyszedłem, woźny przeszukiwał składzik będący tuż obok łazienki. Ukryłem się za stertą materacy i oczekiwałem, aż korytarz znów stanie się pusty. To też stało się po kilku minutach. Kątem oka widziałem Kamila, jak rozgląda się po sali, szukając mnie wzrokiem. Ja jednak nie mogłem się wychylić. W końcu, gdy znowu zapadła cisza, wyszedłem z mojej kryjówki i skierowałem się w stronę schodów. Jako, że materace leżały w kącie tuż obok otwierającej się klatki schodowej, mojego klucza do wejścia na właściwy teren szkoły, szybko przeskoczyłem na schody i długimi, lecz jak najcichszymi susami wspinałem się po schodach..

Nagły dźwięk momentalnie mnie zatrzymał. Ktoś rozmawiał, chyba pani Majewska..i pan Zdrójewski, oczywiście! Jak można było o nim zapomnieć (chociaż chyba na jedno wyszło..). Nie mogłem dosłyszeć o czym mówili, jednak ciekawość popchnęła mnie do wejścia coraz wyżej. W końcu już prawie byłem na górze, wyłapując pojedyncze słowa z, jak się okazało, całkowicie przyziemnej rozmowy, gdy usłyszałem dwie pary butów kierujące się w stronę schodów...no to koniec.

Ruszyłem, nie, runąłem w przeciwną stronę. Nie miałem gdzie się ukryć. Nawet jeżeli jakimś cudem zdążyłbym zbiec ze schodów, zauważyliby mnie za materacami. W łazience zaś nie sposób się schować, znajdą mnie. Kiedy pokonywałem ostatni stopień na dół, para nauczycieli już skręcała na klatce schodowej, a widok na korytarz sportowy otwierał się przed ich oczami. Na szczęście, jak miało się zaraz okazać, nie dałem się zauważyć. Z braku lepszych opcji, a przede wszystkim czasu, mocno przykleiłem się do ściany, nie zdążyłem nawet dobiec do materaców. U stóp znalazłem, tuż obok złożonego stołu do ping ponga (kto wymyślił tą nazwę..) parę paletek i..jedną piłkę. To była moja szansa. Pan Zdrójewski, idąc nieco przed matematyczką, pierwszy wkroczył na korytarz i przysięgam, że już miał spojrzeć w prawo i mnie zauważyć, ale jego uwagę odciągnął pusty dźwięk piłki uderzającej w drzwi łazienki.

- Co to? - Zdążyłem czmychnąć za materace, wciąż jednak mógł mnie usłyszeć.

- Dajże spokój, jest luty, tu coś wiecznie skrzypi. - Pani Majewska machnęła ręką. |

- Więcej szczęścia niż rozumu.. - Szepnąłem do siebie i gdy obaj nauczyciele wkroczyli do sali, a woźny z nieufnością zamknął za nimi drzwi, odetchnąłem z ulgą.

Moja kolejna droga na górę była już spokojniejsza. Zauważyłem, że w pokoju wuefistów jest pan Murawski, który przepisywał jakieś papiery czy coś, pewnie dla zabicia czasu. Było to dość nieprzyjemne mieć go na karku, ale drzwi nie miały szyby, toteż o ile nagle mnie nie zaskoczy, powinno być ok. Kiedy podszedłem do drzwi, przez myśl przeleciało mi, że żaden z nas nie pomyślał o tym, iż pewnie są zamknięte na klucz. Miałem rację. W tym momencie cały plan legł w gruzach. Przecież bez klucza nie wyjdę, a klucz ma najpewniej tylko woźny, pilnuje go z resztą jak oka w głowie. A więc co teraz?

W pierwszej kolejności, schowałem się za rogiem, aby nie zauważył mnie pan Murawski, gdy nagle wyjdzie. Przyszło mi do głowy, że na pewno w pokoju muszą być jakieś zapasowe klucze Trzeba było jednak przetrząsnąć ten pokój, a do tego potrzebny był lepszy plan niż “poczekać aż wszyscy wyjdą”. Sądziłem jednak, że właśnie to mi pozostało. Z Dawidem umówiłem się na godzinę 11.30, miałem więc wciąż sporo czasu, ale nie mogłem go marnować. Westchnąłem

- No to trochę poczekamy...- W czasie oczekiwania przemyślałem parę aspektów moich dalszych działań: Po pierwsze, gdyby faktycznie tam był ten klucz, to dlaczego nauczyciele, tak samo oburzeni tą sytuacją jak my, jeszcze nie wyszli? Czy naprawdę aż tak mogliby się obawiać szefa? Być może..tak, to chyba logiczne wytłumaczenie. Poza tym, pan Tyszkiewicz z pewnością nie pozwoliłby wyjść nikomu. Pytanie brzmi, czy zaufał drugiemu wuefiście, czy jednak klucz zabrał ze sobą..o ile on sam o nim pamięta...po drugie, nawet jeżeli teraz bym otworzył te drzwi, skąd przekonanie, że ktoś by tego nie zauważył i, prócz powiadomienia nauczycieli, je zamknął? Byłbym odcięty. Tak, wiem już, co trzeba zrobić. Zabrać ten klucz, a po wyjściu zamknąć od zewnątrz. No i po trzecie, którędy najlepiej do automatu? Musiałem unikać szerokich, długich korytarzy biegnących na przestrzał przez szkołę, u nas zaś było ich trochę. Mimo to w moich myślach malował się pewien plan co do drogi jak chcę obrać.

Pan Murawski po pewnym czasie nareszcie wyszedł z pokoju, ale wiedziałem, że nie zajmie to długo. Zgodnie z moimi przewidywaniami (dzięki Bogu..) nie zamykał drzwi, no bo i kto miałby tam wejść, skoro nie powinno tu być żadnego ucznia? Wślizgnąłem się do pokoju wuefistów, zostawiając drzwi lekko uchylone, bym nie był widoczny, ale abym słyszał zbliżające się kroki. Rzadko bywałem w tym pomieszczeniu, nie miałem również fotograficznej pamięci, więc trudno było mi prowadzić poszukiwania. Po chwili znalazłem jednak skrytkę w postaci przykręconej do ściany drewnianej skrzyneczki z zawieszonymi kluczami.

- Sala, Szatnia 1 M, Szatnia 2 M, Szatnia 1 D..-

Nie mogłem go znaleźć. Moje ręce zaczęły się mocno trząść

- Kurczę..Składzik, Magazyn, Siłownia..o, więc tu miał ten zapas..mam cię -

Odetchnąłem z ulgą. W rogu wisiał niepozorny kluczyk z opisem “Główny” który chwyciłem i zabrałem się do zatarcia po sobie śladów. Nim jednak skończyłem tą czynność, usłyszałem z dołu ciche kroki po schodach, toteż szybko zamknąłem drzwi i ponownie skryłem się za rogiem. Serce znów mi waliło, ale ta inna nauczycielka chyba nic nie poznała, bo dolała sobie jedynie wody do herbaty i, zabierając sporo papierowych kubków i czajnik, zeszła na dół. Bardzo dobrodusznie, o ile planuje się podzielić z uczniami. Ja nie czekałem na kolejną okazję, z kluczem skierowałem się do drzwi, które na szczęście spokojnie odpuściły bez żadnego szelestu i pozwoliły mi się zamknąć bez trudu. Były potrójne, i to przeszklone, toteż musiałem szybko opuścić ten korytarz. Ogarnęła mnie jakaś ekscytacja: naprawdę mi się udało. Miałem przeczucie, że już nic mnie w tej szkole nie zatrzyma, że teraz będzie tylko z górki. Dalsze wydarzenia miały to zweryfikować. Narazie jednak niezbyt ostrożnie przechadzałem się po korytarzu, stanowczo zbyt pewny siebie.

Zastałem tam bardzo niecodzienny widok, z resztą jak cała ta sytuacja. Otóż wszystkie okna były albo zasłonięte ciężkimi, fioletowymi zasłonami, których nie pamiętałem, aby kiedykolwiek tu były, albo w ogóle zabite deskami. Tu kroiło się coś jeszcze dziwniejszego niż sądziłem, niż wszyscy sądziliśmy. Uchyliłem jedną zasłonę, by zobaczyć spokojny, zimowy poranek. Wczoraj musiał napadać lekki śnieżek, bo cały parking był nieco białawy. Nie napawałem się jednak zbyt długo tym widokiem, musiałem ruszać.

Warto w tym miejscu podkreślić jedną rzecz. Otóż w tym jakże dziurawym planie, które miałem się trzymać, największą z dziur była ta dotycząca kamer, które mogłyby mnie zdemaskować. No więc, należy powiedzieć, że kamery w naszej szkole to w lwiej części atrapy. Po prostu, nie są do niczego podłączone, takie straszaki. Oczywiście, są też i prawdziwe kamery, ulokowane w newralgicznych punktach, tj. na skrzyżowaniach korytarzy. Właśnie tych kamer się obawiałem i właśnie dlatego starałem się unikać najważniejszych korytarzy. Wiedziałem o 2 działających kamerach w tego typu miejscach. 2 mogą nie działać, jedna zaś z pewnością jest atrapą. To jednak i tak zmuszało mnie do podjęcia ryzyka dotyczącego przynajmniej jednej z tych kamer. Nie było jednak innego wyjścia, a ja i tak musiałem pogodzić się z faktem, że o ile wyjdę kiedyś z tej szkoły (co teraz było w moich oczach coraz mniej prawdopodobne) to już do niej nie wrócę. Nie obchodziło mnie więc już, co mi za to zrobią. Przemierzałem korytarze, widząc za każdym razem to samo. Zasłonięte okna, zgaszone światła, w całej szkole panował półmrok. Nasłuchiwałem też kroków i słyszałem jakiś słaby rytm butów w oddali. Przez chwilę przestraszyłem się, że to wicedyrektor kroczy w moją stronę w swoich lakierkach, ale nawet jeżeli był to on, nie kierował się do mnie. Zastanawiało mnie to. A więc oni swobodnie poruszali się po szkole? A co z nauczycielami, którzy akurat mieli okienka, byli w nauczycielskim? Nadal tam siedzą?

Im bliżej znajdowałem się swojego celu, tym bardziej uderzało mnie, jak puste były korytarze. W zasadzie to sądziłem, że problemy zaczną się właśnie tutaj, że na każdym kroku będę musiał ukrywać się przed oczami..no właśnie ciężko określić kogo, ale i tak, myślałem, że będzie tu ktokolwiek. Jakby w odpowiedzi na moje przemyślenia usłyszałem drzwi otwierające się za mną. Nie miałem pojęcia, która z sal mogła to być, toteż nie miałem czasu, aby się odwrócić. Bieg także nie wchodził w grę. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, jak lekkomyślnym było przechadzanie się środkiem pustego, prostego korytarza bez żadnego obiektu, za którym można by się ukryć, ale jak wiadomo, mądry Polak po szkodzie.

Rzuciłem się za róg, a za mną rozległ się dźwięk kluczy wkładanych do zamka...ponownie pomyślałem, że dopisywało mi dziś niebywałe szczęście. Ta krótka chwila, którą osoba za mną wykorzystała do zamknięcia drzwi na klucz, pozwoliła mi czmychnąć do łazienki nieopodal. Zamknąłem za sobą jak najciszej drzwi i schowałem się w jednej z kabin. Nie było to dobre rozwiązanie, odcinałem sobie drogę, którą mógłbym uciec, ale teraz wydała mi to jedyna opcja. Ktokolwiek za mną był, przeszedł tuż obok łazienki, lecz nie zaszedł zbyt daleko: spotkała go druga osoba, która z kolei poznałem zarówno po głosie, jak i tym specyficznym stukocie butów, od razu.

- Proszę pana, rozumiem pana obawy, ale..

- “Proszę pana wicedyrektora”, to jedno. Po drugie, nie, nie sądzę, że pan rozumie. Nie po to panu zaufałem, by teraz kwestionował pan moje polecenia. Chyba nikt z nas nie chciałby, abym zmienił zdanie w tej kwestii, szczególnie teraz - Ostatnie słowo wyszło z jego usta z jakąś wyjątkową powagą, nawet jak na niego.

- Nie, absolutnie, panie wicedyrektorze. - Skądś znałem ten głos. Trudno było mi jednak dopasować go do któregokolwiek z nauczycieli tej szkoły. Kto to jest..głos miał jakiś przytłumiony, jak gdyby mówił zza ścierki czy innej maseczki.

- Czy ma pan dla mnie papiery?

- Tak, panie wicedyrektorze. - Usłyszałem uginanie się rogów plastikowej teczki, tego dźwięku nie pomyliłbym z żadnym innym

- Wspaniale. Proszę, aby zajrzał pan na skrzydło i rozeznał się w sytuacji. Nie.. - Pan Mikuł się tu zatrzymał, zdecydowanie nie chciał wyjawić rozmówcy tego, co chciał powiedzieć. Zamiast tego chłodno się pożegnał i usłyszałem kroki dwóch osób oddalających się od siebie. A więc jeden idzie na skrzydło sportowe...musiałem to zapamiętać, aby nie zaskoczył mnie od tyłu.

Nasza szkoła z pewnością nie była gigantyczna, więc od tej pory do automatu miałem już dość niedaleko. Udało mi się, a przynajmniej tak sądziłem, ominąć kamerę i po krótkiej chwili już stałem przed moim miejscem docelowym.

Jaki automat jest, każdy widzi. Bez sensu jest tu rozwodzić się nad jego krojem i budową. Ponownie, w okolicy nie zauważyłem żywej duszy, jednak w tej chwili zdałem sobie sprawę o czymś jeszcze: automat, jak to automat, do najcichszych nie należy. Toteż wiedziałem, że z momentem wybrania numeru, w takiej wszechobecnej ciszy, metaliczne dźwięki usłyszy cały korytarz, a i pewnie sąsiednie też. Jak miałbym to rozwiązać...

Stałem chwilę przed maszyną, co jakiś czas nerwowo się rozglądając. Musiałem coś szybko wymyślić, bo czas gonił. Nie wpadłem w ciągu następnej minuty na żadne dobre rozwiązanie. Chyba najlepiej byłoby po prostu wybrać co trzeba, zabrać i się ukryć. Jak się okaże, że nikt nie usłyszał, proces powtórzyć aż do końca funduszy. Plan toporny, ale chyba jedyny jaki mi pozostał.

W taki sposób zostały przeze mnie zakupione 4 bułki i dwie wody, do tego jeden rogalik firmy 7-dniowej, wciąż zostało mi dwadzieścia złotych. Problem w tym, że automat wydawał mi oczywiście tylko monety, który potwornie brzęczały, spadając do szufladki z resztą, a jeszcze bardziej w moich kieszeniach. Do tego jęczały upchnięte w nich plastikowe opakowania, czułem się więc jak taka krowa z dzwonkiem.

Nagle wzdrygnąłem się. Nie wiem, ja mogłem tego wcześniej nie odczuć, ale w szkole panował niesamowity chłód. Ręce mi skostniały, pod moim nosem pojawiły się delikatne kropelki. Mogło to oznaczać tylko tyle, że wyłączono ogrzewanie.

Rozejrzałem się raz jeszcze po cichym, opustoszałym korytarzu i podszedłem do maszyny ponownie. Kiedy jednak miałem już chwycić za kolejne foliowe opakowanie, które mi wydał, usłyszałem kroki. I to nie kroki powolne, takie które ci mówią, że ich winowajca się nie spieszy, wszystko mu jedno, kiedy dotrze do celu, nie, to był praktycznie trucht! Oczywiście nie trzeba od razu zakładać, że zmierza po mnie, jednak jasne było, że zmierza w moją stronę. Żeby wyjść z tej strony korytarzem, trzeba było przejść obok automatu. Niby tak długo przygotowywałem się pod kątem tego, co zrobię w takiej sytuacji, a i tak byłem bezradny. Nie znalazłszy żadnego sensownego miejsca, aby się ukryć (a wejściem do sali nie chciałem ryzykować, co jeżeli drzwi są zakluczone tak jak tamte z których wychodził ten facet?) ruszyłem do jak najcichszego biegu, chociaż wiadomo, że to niemożliwe. Najbliższa łazienka była na końcu korytarza prostopadłego korytarza, który tworzył jeden z czterech głównych korytarzy w szkole. Jeżeli bym dobiegł za róg, pomyślałem, pewno zdążyłbym się ukryć..z drugiej strony, zdawało mi się, że usłyszałem głos nauczyciela za sobą, który chyba już mnie usłyszał. Nie dziwota, pewnie cała szkoła usłyszała. Poza tym pozostawione jedzenie w automacie też da wyraźny dowód na to, że ktoś tam był. Sytuacja beznadziejna.

Nogi niosły mnie właściwie same. Już miałem skręcić w zaułek i zniknąć w łazience, ale te plany zostały pokrzyżowane gdy usłyszałem odgłosy rozmowy ze wspomnianego korytarza. No to koniec. Natychmiast pomyślałem o ostatniej desce ratunku: biblioteka. No oczywiście, że tak, biblioteka, będzie najbliżej, a są największe szanse, że nie będzie zamknięta, poza tym, znajdowała się ona w swego rodzaju oddzielnym, krótkim korytarzu, obok którego był też nieduży składzik.

Nie było czasu na przemyślenie planu. Musiałem zniknąć, i to jak najszybciej. Byłem pewny, że wszystkie monety w moich kieszeniach strasznie dzwoniły, ale ja sam nie mogłem już tego nawet usłyszeć. Skręciłem w przeciwległy korytarz i nie oglądając się za siebie wpadłem do krótkiego korytarza, na którego końcu stała biblioteka. Nie byłem pewny, czy mnie widzieli, nie miałem jednak wątpliwości, że usłyszeli. Była to więc teraz kwestia cierpliwego trwania w ukryciu.

Pod biblioteką spotkały mnie dwie niespodzianki. Po pierwsze, drzwi były zamknięte. Po drugie, ze środka usłyszałem głosy, sporo głosów..czyżby nie wszyscy zmieścili się na drugiej sali gimnastycznej? A to ciekawe. NIe, wróć, nie ma czasu! skierowałem więc uwagę na składzik, i błagając o jakieś wstawiennictwo wyżej praktycznie rzuciłem się na klamkę od drzwi: Otworzyły się.

Jakaś wrodzona intuicja podpowiedziała mi, żeby przytrzymać drzwi, bo będą skrzypiały. Wślizgnąłem się do środka, akurat na czas, bo ktoś z biblioteki chyba chciał sprawdzić, kto próbował otworzyć drzwi. Kucnąłem za pudłami, a kiedy usłyszałem dwie pary butów zmierzające pod bibliotekę, wstrzymałem oddech.

- Nie macie żadnego uciekiniera? - Zapytał jeden z nauczycieli, to chyba..czyżby Igorowicz od infy? Tak czy siak zaśmiał się zaraz przyjaźnie.

- Hm? Nie nie, dlaczego? Spokojnie tu siedzimy. Jedynie ktoś nacisnął chyba klamkę przed chwilą.. - Lubiłem naszą bibliotekarkę. Było w jej głosie coś, takiego rozczulającego,

- A to my, spokojnie. Po prostu zdawało nam się, że ktoś tu biegał. - Drugiego nauczyciela nie rozpoznawałem po głosie.
- Jakoś nie słyszałam..chłodno jakoś dzisiaj. Dyrektor oszczędza na ogrzewaniu? - Mruknęła

- Z tym, to nie do mnie pani Gosiu, ale tak, zgadzam się, potwornie dzisiaj zimno - Stwierdził nieznany mi nauczyciel, a pan Igorowicz chyba mruknął, że się z tym zgadza, ale nie mogłem być pewny.

- Dobrze, to my nie przeszkadzamy. Już i tak nam się dostanie, że tu wyszliśmy..

Zapadła na chwilę niewygodna cisza.

- Czemu my mu na to pozwalamy? KIm my niby jesteśmy? To coś, to się nadaje na polic-

- N i e w i e m o c z y m m ó w i s z. - wycedził przez zęby pan Igorowicz.

- Panowie, wy już powinniście chyba się zbierać. - Stanowczo stwierdziła pani bibliotekarka i zamknęła drzwi, zakładam, że za nim zdążyli jej odpowiedzieć.

- Czy ty nie możesz choć raz siedzieć cicho? - warknął informatyk

- Róbcie, jak chcecie, ale ja jestem już tym wszystkim zmęczony. Co tam w ogóle jest? - Wstrzymałem oddech. Mogło być tylko jedno miejsce, na które wskazywał.

- Jakieś głupoty, stare książki et cetera, chcesz to se zajrzyj, tylko byle szybko. Ja z nim nie chcę mieć na pieńku - Było jasnym, kto to był ten “on”, ale miałem teraz poważniejsze rzeczy na głowie.

Usłyszałem powolne kroki, które zacząłem liczyć ze stresu. Cztery. Był cztery kroki. Wstrzymałem oddech, a drzwi do magazynu powoli się otworzyły..

Skład redakcji



Kornelia Marchel



Amelia Szymańska



Dominika Dołżyńska



Urszula Rogowska



Gabriela Łukoszyk



Jakub Abramowicz



Gabriela Zalewska



Cyprian Guziejko



Michał Siedacz

Amelia Jakubowska, Daniel Kaczyński,
Marcel Karpiński